Nr. 322. Kraków, Niedziela 23 Listopada 1890. Rocznik II.

**Przedpłata wynosi:**

**W Krakowie:**
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr. półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:**
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„*KURJER*“ — *KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.**

## Budowa pawilonu chirurgicznego przy szpitalu krakowskim.

Sejm, na posiedzeniu swem w dniu 19 b. m. odbytem, zawotował kwotę 125.000 złr. na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu powszechnym w Krakowie, a tem samem załatwił sprawę, którą sobie był sam przed 20 laty za cel postawił.

Wobec tego nie mamy zamiaru zapoznawać czytelników naszych z wybornie wypracowanym referatem *prof. dra Czyżewicza,* chociaż lekturę tego polecamy osobliwie tym panom, stojącym w pobliżu steru spraw naszych krajowych, którzy tak bardzo na wydatki szpitalne narzekają i wszelkiemi możliwemi sposobami do zmniejszenia tychże dążą. Dowiedzieliby się oni z niego, jak z każdym rokiem frekwencja chorych się zwiększa, tak, iż w przeciągu jednego dziesięciolecia *prawie się podwoiła a zaufanie publiczności prawie sześciokrotnie się pomnożyło;* że więc skutkiem tego brak miejsca stał się zagrażającym; — lecz dajmy temu wobec dokonanego faktu spokój a zwróćmy się raczej do końcowego ustępu owego wyczerpującego referatu, który przywodzi nam przed oczy pewien fakt, wszystkim zresztą wiadomy, przez wszystkich za niesprawiedliwy uznany, przez wszystkich krytykowany, a jednak dotąd w zawieszeniu pozostawiony i przez nikogo ani w Sejmie, ani w pismach publicznych nie poruszony.

Odczytajmy sobie ten ustęp z drukowanego referatu prof. Czyżewicza: „Co się tyczy miejsca pod budowę przeznaczonego, to szpital św. Łazarza zakupił już dawniej przylegające do zabudowań szpitalnych grunta i musi takowe zużyć pod projektowaną budowę. Grunta te są wilgotne i do budowy trudne. W dodatku najlepsze kawałki parceli „na Blichu“ zwanej, odstąpił Wysoki Sejm jeszcze w roku 1880 c. k. Rządowi pod projektowaną budowę klinik uniwersyteckich. Budowa ta dotąd, w pierwotnie projektowanych rozmiarach, nie przyszła do skutku. Wybudowano tylko klinikę chirurgiczną, dla której c. k. Rząd zakupił grunt na przeciwnej szpitalowi stronie ulicy Kopernika i która dla tego nie stoi na gruncie szpitalnym. Obecnie postanowioną jest budowa c. k. zakładu patologicznej anatomji na części gruntu szpitalnego, położonej od strony Grzegórzek. O zwrot tej części zaś, która przylega do budynków szpitalnych, a która przeznaczoną była na kliniki uniwersyteckie, upominał się Wydział krajowy odezwą z dnia 23 maja 1890 r. l. 17.240 i z dnia 18 czerwca r. 1890, l. 25.383, a to w celu użycia jej pod budowę pawilonu chirurgicznego. Odezwą z dnia 29 września 1890 r., l. 56.658 odpowiedziało c. k. Ministerstwo, że budowa klinik uniwersyteckich na gruncie wspomnianym nie została przez c. k. Rząd zaniechaną i że decyzję w tym względzie zastrzegł sobie JE. p. Minister wyznań i oświaty, aż do czasu stanowczego załatwienia sprawy administracyjnego połączenia klinik uniwersyteckich ze szpitalem św. Łazarza, która to sprawa jest jeszcze w stadjum rokowań“.

Z powyższych słów wynika więc jasno, że umotywowanej przyczyny odmówienia słusznej prośbie Wydziału krajowego Ministerstwo oświaty nie podało; boć, jeżeli zdecydowało się wybudować klinikę chirurgiczną na umyślnie na to zakupionym osobnym gruncie, na którym, o ile nam wiadomo, stanąć ma i klinika oczna, to chyba o połączeniu administracyjnem klinik ze szpitalem mowy być nie może, a jeżeli może, to snać wybudowanie klinik na innym, niż szpitalnym gruncie, wcale na przeszkodzie nie stoi. Jeżeli się nadto uwzględni, że inne kliniki, jak wewnętrzna i położnicza, przez usunięcie się chirurgicznej a w przyszłości i ocznej, zupełnie otrzymały a względnie otrzymają odpowiednie umieszczenie, to każdy trzeźwo patrzący przyzna, że nie ma właściwie racjonalnych powodów do tej odmowy i to temu Wydziałowi krajowemu. który z taką szczodrobliwością ofiarował, ze szkodą własnych zakładów, rządowi kilka morgów gruntu pod kliniki i zakłady naukowe.

Nie możemy w tem nic innego dopatrzeć, jak tylko biurokratyzm, który tym razem nie szkodzi pojedyńczym osobom, lecz szerokiej publiczności! W jej też imieniu pośpieszamy upomnieć się o tę krzywdę; bo zanosi się na to, że najlepsza parcela, która dotąd przez c. k. rząd niezużytą była przez lat dziesięć, będzie na pewne pustką stała drugie lat dziesięć, a bardzo prawdopodobnie i trzeci i czwarty lat dziesiątek! A tymczasem oddział o 120 łóżkach, tak ważny nie już dla samego Krakowa, ale dla całego kraju, oddział, który z natury rzeczy potrzebuje jak najlepszego powietrza, ma być budowanym w nizinie, wśród torfowisk i stawów!

Spodziewamy się, że głos nasz w tej ważnej i rzetelnej sprawie nie będzie głosem wołającego na puszczy; że dotrze on do tych naturalnych obrońców naszej publiczności tj. do naszych posłów, którzy użyją całego swego wpływu, aby zwalczyć ten, zdaniem naszem, nieusprawiedliwiony upór.

Zbytecznem byłoby wspominać tutaj o niekorzyściach i szkodach, wynikłych z dotychczasowego budowania zakładów bez powziętego jakiegoś szerszego planu na przyszłość, tak ze strony rządu jako też i Wydziału krajowego; wszystkim bowiem to dostatecznie znane. Otóż dla zapobieżenia czegoś podobnego i w niniejszym przypadku winni nasi posłowie energicznie zażądać szybkiego porozumienia się c. k. rządu z Wydziałem krajowym; dlaczego bez przyczyny odwlekać sprawę w nieskończoność?

Za dni kilka oddamy głosy nasze nowemu posłowi do Rady państwa z tą otuchą, że tenże ze świeżemi siłami i mając świeżo w pamięci to, co nas boli, uda się do stolicy państwa, zkąd z pewnością przywiezie nam pocieszającą nowinę, że grymas nie weźmie górę nad prawdziwą potrzebą!

Jeszcze jedno zaznaczyć nam wypada a mianowicie, że szpitale a w nich znów oddziały chirurgiczne w twierdzach o tem znaczeniu, jakie ma Kraków, odgrywają niepoślednią rolę; dobre więc położenie oddziału chirurgicznego o 120 łóżkach, z dwoma salami operacyjnemi, może być jednym z punktów, na które pan minister wojny powinien zwrócić uwagę.

## Informacje.

**Dnia 4 listopada b. r. odbyła c. k. krajowa Rada zdrowia siedmnaste posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy:**

1. Wydano opinję co do sposobu desinfekcji, używanego w fabryce wełny w Białej.

2. Wydano opinję w przedmiocie możliwego przepędu bydła przez zakwestjonowaną drogę z dworca w Oświęcimie.

3. Oświadczono się w sprawie potrzeby otworzenia oficyny chirurgicznej w Stanisławowie.

4 Przedłożono szereg wniosków, mających na celu uregulowanie sprawy prostytucji w kraju, jakoteż wydano opinję co do praktykowanego postępowania w tym kierunku w powiecie rzeszowskim.

## Listy z Paryża.

Przez

Maurycego Mycielskiego.

II.

*Paryż,* 18 listopada.

Nigdy może trzecia Republika francuzka nie stała na gruncie pewniejszym, jak obecnie. Stronnictwa monarchiczne, zwątpiwszy w możliwą zmianę formy rządu, zniechęcają się do opozycji *à outrance* i co chwila dezercja przerzedza ich szeregi. Niedawno arcybiskup Algeru, ks. kardynał de Lavigerie, w mowie okolicznościowej wyraził potrzebę pogodzenia się z panującym systemem państwowym; drugim objawem rozprzężenia, jakiemu ulegają obozy konserwatywne, jest wyraźne przechylanie się jednego z wielkich dzienników paryzkich w stronę umiarkowanego republikanizmu. Pismo to, — *Figaro* — coraz głośniej występuje w roli agitatora organizującego się stronnictwa „centrum“ i coraz śmielej potępia upór nieprzejednanych partyzantów hrabiego Paryża lub młodego księcia Wiktora.

Dzięki temu chwilowemu prądowi, skłaniającemu republikanów rządowych i reakcjonistów do podania sobie ręki, ministerjum przeprowadza zatwierdzenie budżetu, pomimo oporu ultra radykalistów, którzy marzyli o wytworzeniu źródeł dochodów lub o zaprowadzeniu oszczędności kosztem opozycjonistów, już to przez opodatkowanie tytułów, już to, usuwając z budżetu wydatki na rzecz kultu.

Możnaby z tych kilku faktów wywnioskować, że francuzcy politycy obrali nową drogę, drogę prowadzącą do zgody i spokoju. Tak nawet myśli garść entuzjastów. Ale kto zna Francję, i na rzeczy patrzy okiem bezstronnego widza, ten nie uwierzy w trwałość tego idealnego stanu rzeczy. Jest on bowiem sztucznym poprostu wynikiem zmęczenia po gorącej walce przeszłorocznej i chwilowego zniechęcenia po klęsce. Przy lada sposobności dawne namiętności obudzą się, dzisiejsi przyjaciele chwycą znowu za broń. Partja, dążąca do rewizji konstytucji upadła, ale potrzeba tej rewizji w zasadzie zawsze istnieje, i albo dawni ludzie podejmą ją kiedykolwiek, albo nowi to uczynią.

Chwilowo jednak panuje stagnacja zupełna w interesach politycznych, którą mąci tylko likwidacja przeszłości, objawiająca się w formie pojedynków pomiędzy dawnymi przyjaciółmi Generała. Jeszcze Mermeix nie powstał z łoża boleści, gdy Laguerre, posądzony o kradzież sumy 60.000 franków, przeznaczonych na cele wyborcze, wyzwał i bił się na pistolety z Déroulèdem. Tym razem jednak obyło się bez krwi rozlewu: Laguerre dwa razy chybił, a Deroulède strzelał w powietrze, nie chcąc trafić dawnego przyjaciela. Wracających przeciwników władze belgijskie aresztowały i osadziły w więzieniu. Rozmyślanie pod kłódką, jak się zdaje, wcale nie ochłodziło gorącej krwi Galczyków, gdyż Deroulède pisał, że postanowił, zaraz po uwolnieniu, wyzwać Laguerre'a, który ze swej strony już wyprawił świadków do pana Lesenne, współpracownika dziennika *Eclair.*

Polityczne pojedynki są tu zwykle publiczne, gazety rozpisują się o ich zagajeniu, donoszą o wyjeździe wyzywających i wyzwanych, na granicę Belgji, telegramy przynoszą wiadomość o rezultatach w chwilę po zamianie strzałów. Słowem reklama i żądza rozgłosu gra wielką zawsze rolę w sprawach honorowych, które — nawiasem mówiąc — zaczynają powszednieć. To też wielkie wrażenie zrobiła wiadomość o tajemniczym i tragicznym pojedynku, który miał się niedawno rozegrać w środkowej Francji.

Kilka miesięcy temu młody podporucznik pułku kawalerji, konsystującego w Tulonie, nazwiskiem Wernert, nagle znikł. Poszukiwano go, jako dezertera, lecz przed dwoma tygodniami sam zjawił się i oddał w ręce władzy pułkowej. Przed sądem wojskowym oświadczył, że uciekł, bo tego żądał honor jego nazwiska. Pojedynkował się w nocy, w Ljonie, przy świetle księżyca. Przeciwnika zabił, a sam ciężko raniony i przewieziony do Tulonu, leczył się cichaczem. Powodów pojedynku nie chciał wyjawić, ani nazwiska zabitego i świadków dramatu. Pomimo tego sędziowie uwierzyli mu na słowo i uniewinnili go od zarzutu dezercji, skazując go dla formy na dwa miesiące aresztu domowego. Koledzy młodego obrońcy czci rodzinnej, wyprawili huczny bankiet w jego mieszkaniu i na jego cześć.

Ale tymczasem prasa zajęła się tą sprawą i podzieliła się na dwa obozy: pierwszy stanął w obronie p. Wernerta i na podstawie jego lakonicznego opowiadania zaczął wysnuwać heroiczną historję, przeplataną romansem, ku wielkiej radości przedstawicielek płci pięknej; drugi zaprzeczył sceptycznie, aby w kraju cywilizowanym w XIX. stuleciu, pod okiem policji — i reporterów można było zabić człowieka, ukryć jego ciało, rannego przewieźć koleją z jednego miasta do drugiego, nie zwracając niczyjej uwagi. Rzucono na podporucznika potwarze, podejrzywając go o szpiegostwo. W końcu zaniepokojony sąd Ljoński zarządził śledztwo w tej sprawie.

Zimowy sezon teatralny przygotowuje się dopiero. We wszystkich teatrach odbywają się próby nowości, pomiędzy któremi najczęściej budzą ciekawość: „Thermidor“ Wiktora Sardou, zapowiedziany przez *Comedie française* i *Dernier Amour* Ohneta, ogłoszony przez teatr Gymnase. Tydzień ubiegły za to odznaczył się ubóstwem „premier“. W komedji francuzkiej grano *Parisienne* Henryka Becque, ale nic o tej sztuce powiedzieć nie mogę, ponieważ spóźniłem się na trzy pierwsze przedstawienia, a czwartej reprezentacji nie dawano, co świadczy o „klapie“ zupełnej. Druga premjera, wystawiona w tych dniach, wprawdzie uniknęła losu „Paryżanki“, ale tylko z powodów zewnętrznej natury, a nie dla wartości utworu. Mowa tu o Kleopatrze, wystawionej w Porte-Saint-Martin, a której autorami są, jak donosi afisz, Wiktor Sardou i Emil Moreau. Dlaczego tylko te dwa nazwiska figurują na afiszu, dlaczego pominięto milczeniem nazwisko trzeciego współpracownika — Shakespeare'a? Cały układ bowiem dramatu, scenario pierwszych trzech aktów, charaktery a nawet djalog jest pióra angielskiego dramaturga, jak o tem przekonać się można, przeczytawszy „Kleopatrę“ Szekspirowską w tłumaczeniu Wiktora Hugo. Panowie Sardou i Moreau ograniczyli się na przerobieniu sztuki, i oryginalną ich własnością literacką jest tylko akt czwarty, gdzie z wysokiem lekceważeniem prawdy historycznej wprowadzili Oktawję do obozu Antonjusza pod Aleksandrją.

Reszta dzieła, to prosta kompilacja, redukcja 38 obrazów oryginału na sześć aktów, które pozbawione, dla zadosyć uczynienia wymogom techniki, wszystkich scen, ożywiających w dramacie Szekspira monotonię obrazów i zapełniających brak treści, np. uczta na okręcie, bitwa pod Akcyum i t. d., wloką się mozolnie, przerywane sążnistemi antraktami, męczą i mordują widzów. Posiedzenie, trwające 4 godziny, byłoby nie do zniesienia, gdyby nie wspaniałość dekoracyj, wdzięk muzyki przygrywającej głównym scenom, wreszcie gdyby roli Kleopatry nie przyjęła na siebie Sara Bernhardt. Ona jedynie podtrzymuje sztukę, ożywia akcję swoją grą namiętną, zbyt namiętną powiedzielibyśmy nawet, bo nadającą Kleopatrze królowej. dykcję i ruchy pospolite prostej kobiety, gorzej, bo prostej kurtyzanki.

Sara Bernhardt wprowadza realizm na scenę i trochę przesadza w tym kierunku. Przytem gra ona na efekt. Z tych powodów, pozbawiła Kleopatrę godności, która, jak wyobrażamy sobie, musiała towarzyszyć jej nawet wśród rozpusty, dla tego, że była dzieckiem rasy królewskiej, od wieków nawykłej do panowania.

Swoją drogą, sztuka napisana dla Sary Bernhardt, sztuka, w której inni aktorzy żadnej nie mają roli, obejść się bez Sary Bernhardt nie może i wątpimy, aby „Cléopâtre“ panów Sardou i Moreau, mogła utrzymać się na scenie, posiadającej artystkę tragiczną średniej miary.

I w dziale belletrystycznym nie zauważyliśmy wydawnictwa godnego zanotowania.

Jedynie romans naszego współrodaka, pana Chojeckiego (Charles Edmond) p. t. „Paul Rochebert“, góruje po nad tuzinkowemi romansidłami. Jest to z psychologiczną znajomością przedmiotu skreślona historja człowieka naszych czasów, nerwowo chorego, w którym pierwiastki idealne i pozytywny kierunek umysłu toczą bój, wytwarzając chaos. Rochebert nadaremnie szuka szczęścia obok żony, którą kocha, a od której odpycha go pamięć pierwszej zmarłej małżonki, również niegdyś kochanej. Rochebert walczy przeciw widmu, bo widmem jest pojęcie rzeczy minionej, a jednak to widmo zwycięża go, zabija. Zarzucić by można brak szczegółów, ubarwniających tezę w romansie p. Chojeckiego. Brak ten wprawdzie wytłómaczony ciasnotą ram, w których autor zamknąć musiał życie swego bohatera. Bądź co bądź, powieść zbyt szybko rozwija się i rozwiązuje, i wygląda, jakby „opowiedziana“ subjektywnie przez pisarza, zamiast być „przeżytą“ (*vécu*), jak mówią współcześni Francuzi.

## Wiadomości polityczne.

*Widoki ugody czesko-niemieckiej.*

Ośmiu posłów Sejmu czeskiego wystąpiło z staroczeskiego klubu. Żądali, żeby im pozwolono głosować przeciwko ugodzie, podczas gdy według statutu, obowiązującego do solidarności, wolno im jedynie było wstrzymać się od głosowania. Między nimi znajdują się tak wybitni ludzie, jak Trojan i Skarda. Staną oni teraz na czele nowej politycznej grupy, która na razie liczyć będzie dziesięciu członków. Tak, jak teraz stoi sprawa, gdyby przyjaciołom ugody brakło jeszcze tylko 5 głosów, przeprowadzenie projektu rządowego, byłoby rzeczą niemożliwą. *Politik* zaś na pewno przypuszcza, że więcej, niż pięciu posłów z tych partyj nie stawi się w stanowczej chwili.

*Słowa Ojca świętego.*

Kardynał Lavigerie miał niedawno bardzo republikańską mowę. Na ostatniem przyjęciu w Watykanie, rozmawiano właśnie o tym fakcie i wszyscy obecni pragnęli usłyszeć zdanie Papieża. Wtedy Ojciec św. powiedział do swojego majordoma monsignora Ruffo-Scilla co następuje: „Wolę, kiedy książe Kościoła słucha Marsyljanki i oklaskuje ją, niż kiedy słyszę, jak na placu św. Piotra grają marsz królewski“. Papież, jak łatwo można zrozumieć, mówił o włoskim hymnie narodowym *Marcia reale.*

*Zapewnienia Kapustina.*

Nowo zamianowany kurator petersburskiego okręgu naukowego Kapustin, przyjmował dyrektorów niemieckich szkół i oświadczył im, że nie zamierza bynajmniej usuwać nauki w języku niemieckim. Jedynie historja powszechna musi być wykładana ze stanowiska słowiańsko-rosyjskiego (!) i to w języku rosyjskim. W prowincjach bałtyckich, gdzie dotychczas urząd sprawował, Kapustin musiał, jak oświadczył, występować przeciwko żywiołowi niemieckiemu w interesie rosyjskiej idei państwowej. W Petersburgu inne przed sobą ma zadanie. Zdaje się, że zapewnienia Kapustina nie wielką wzbudziły ufność w słuchaczach.

## Z życia artystów krakowskich.

(SZKICE I WRAŻENIA).

VIII.

### Marceli Guyski.

Talent i natchnienie ściśle się połączyły i niepodzielnie zwarły w twórczości rzeźbiarza Marcelego Guyskiego; to znaczy, że artysta nie pojmuje pracy swej bez uczestnictwa dobrego genjusza, który się zowie natchnieniem, że nie dowierza talentowi i wprawie, ale czeka nastroju i usposobienia, kiedy duch może się wziąć za bary z tkwiącym w mózgu pomysłem, ujarzmić go potrafi i następnie w rzeczywistość wcielić. Po tej łączności talentu z natchnieniem poznaje się prawdziwego artystę, który zaślubił na życie całe sztukę; usposobienie takie namaszcza czoło artysty piętnem moralnej powagi, a dzieła jego odróżnia raz na zawsze od rzemieślniczego targu, gdzie wszystko idzie na handel. Skutkiem zaś tego jest charakter niepodległy, dumna ambicja artysty, gotowego paść raczej pod razami niepowodzeń i przeciwności, aniżeli ugiąć się i zniżyć czoła...

Marceli Guyski z kolebki swojej wyniósł ową hardość ducha, która mu przez długi sześćdziesięcioletni żywot towarzyszy nieodłącznie. Dziwnie bo też butne było pokolenie Ukraińców z przed kilkudziesięciu laty!... Wychodziło ono z swoich stepów szerokich, pełne nieograniczonej miłości Ojczyzny, z rozkołysaną marzeniami duszą, biegło naprzód i służyło sztandarowi polskiemu wiernie i odważnie... Każdy syn Ukrainy pamiętał, że bronić winien tej wschodniej dzielnicy naszej do ostatniej kropli krwi — więc bronił z duszy całej i ze wszystkich sił, według środków swoich i możności; więc świadczył sobą, że tam nad Dnieprem biją tak samo dzielnie serca polskie dziś, jak przed laty stu.

W powiecie skwirskim (dawne województwo kijowskie), we wsi Krzywoszyńcach, przyszedł na świat nasz artysta 1830 roku, z ojca Faustyna i matki Róży z Okryńskich. Ojciec był za czasów polskich adwokatem, później został ziemianinem. Oprócz Marcelego było jeszcze w domu dwóch braci i trzy siostry. Rodzeństwo, zwłaszcza dziewczęta, odznaczało się wielkiem zamiłowaniem do rysunków. Największą zaś chęć i zdolności okazywali w tym kierunku Marceli i Zofia, którzy z namiętnością szkicowali rozmaite przedmioty. Marceli przytem miał popęd niesłychany do rzeźby: scyzoryk ustawicznie był w robocie a z pod ręki dziecka wychodziły zgrabnie modelowane zwierzęta, rzeźbione z drzewa, bursztynu lub kamienia łupkowego. Po tak spędzonem dzieciństwie, Marceli wstąpił do gimnazjum w Niemirowie 1843 r.

Tutaj zawiązała się przyjaźń pomiędzy Guyskim a kolegą jego, Ksawerym Gałęzowskim, sławnym dziś okulistą paryzkim i dzielnym obywatelem. Już sam związek przyjazny Marcelego z Gałęzowskim, trwający po dziś dzień, świadczy, jakie uczucia wrzały w młodych sercach uczniów szkół niemirowskich, jakie piastowano tam przekonania i o czem marzono. . Jeżeli dodamy dla uzupełnienia obrazu ten szczegół, że starsi bracia Marcelego kolegowali z Rollem (dr. Antonim J.), będziemy mogli zdać sobie sprawę z prądów, nurtujących w umysłach ówczesnej młodzieży, i z wpływów jakim uległa wyobraźnia naszego artysty.

Dziesięcioletni pobyt Guyskiego w Niemirowie rozwinął w młodzieńcu umysł i serce. Zdolności do nauk miał on niemałe,

**swieszcza języki i historja szły mu łatwo; świetnie także rysował mapy geograficzne.** Guyski odznaczał się wyborną pamięcią, która mu do dziś dnia pozostała; nieraz wyjść ze zdziwienia nie można, kiedy artysta wyrecytuje jaki ustęp heksametru łacińskiego, albo odłam poezji Mickiewicza, którą najgoręcej kochał od dawien dawna. W internacie niemirowskim Guyski kształcił się wszechstronnie, czytał bez wyboru wszystko, co złapał, i gotował grunt pod późniejszy zasiew twórczej myśli. W roku 1853 otrzymuje patent dojrzałości. Matka chce syna oddać do Petersburga, do zakładu wydawnictwa map, ale los inną Guyskiemu wskazuje drogę.

Przez rok wyrabiał młodzieniec paszport, siedząc w Minkowcach, dzierżawionej przez rodziców wiosce. Wreszcie, idąc za głosem powołania, w r. 1854 pojechał do Warszawy, aby w stolicy rozpocząć studja nad specjalnością, która miała wypełnić życie artysty. Jako nie Kongresowianin, miał Guyski trudności do zwalczenia, nim mógł za pozwoleniem jenerała Pławutina, wstąpić do szkoły rysunkowej. Ostatecznie został uczniem Daniela Zaleskiego, którego też model z gliny „Madonny" widział po raz pierwszy w życiu nasz artysta 6 sierpnia 1854. Od tej chwili przyszłość Guyskiego była zadecydowana: postanowił zostać rzeźbiarzem.

Trudno jest bardzo odgarnąć mgłę, zasłaniającą te czasy, i spojrzeć w duszę artysty, kiedy w głębi osadzać się poczęły zarodki dalszej twórczości. Warszawa i gwarne jej życie, wdzięk niezrównany mieszkanek stolicy, teatr i studja nad choreografją... z paradyzu, opera i tacy artyści, jak Dobrski i Rivoli, a po nad to wielka, usilna praca w obranym zawodzie — oto ogólny zarys czynności ówczesnych Guyskiego. W tem miejscu zaznaczyć nam wypada niepospolite poczucie muzykalne artysty, który najwidoczniej pod wpływem dzielnych śpiewaków warszawskich nabrał wykwintnego smaku w dziedzinie muzyki, smaku, rozwiniętego następnie we Włoszech znakomicie. Z epoki warszawskiej pochodzi sprzeczka Guyskiego z jakimś fachowym muzykiem, który dowodził, że Verdi'ego sława prędko zgaśnie, gdy nasz artysta twierdził, iż przetrwa wiecznie...

Pierwsze prace ówczesne Guyskiego zostały w Warszawie. Artysta wykonał do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego dwa modele do odlewu cementowego (rolnictwo i żegluga), umieszczone w sferycznych trójkątach nad oknami I. piętra; jakoteż figurę do dekoracji hotelu Europejskiego. Jednocześnie prawie Guyski wykończył z rysunku szkicowego Marconi'ego mały modelik Chrystusa, który rzeźbiarz Pruszyński powiększył, wykonał w cemencie i postawił przed kościołem Kapucynów w Warszawie. Pierwszy medaljonik, jaki Guyski zrobił, wyobrażał Słowackiego — w marmurze; artysta ofiarował tę pracę p. Kaplińskiej.

Lecz wyobraźnia paliła się do rzeczy trudnych, coraz trudniejszych. Przedewszystkiem artysta, studjując rysy ludzkie, przyszedł do wniosku, że w rzeźbie daleko łatwiej zrobić twarz męską, niż kobiecą. „Kiep ten, co męzkiego biustu nie może zrobić, bo na męskiej twarzy wszystko się drukuje", powtarza zawsze Guyski. Ale zrobić biust kobiecy, to dopiero sztuka. A tę sztukę posiadł mistrz w stopniu najwyższym. Oko Guyskiego chwytało przelotne wrażenia, odbijające się na twarzach kobiecych; wśród żwawej, dowcipnej i ciętej pogawędki, prowadzonej w salonie, artysta notował sobie w pamięci każde poruszenie muskułów, każdą zmianę wyrazu twarzy interlokutorki... Guyski patrzył na różne typy niewieście, nieraz uśmiechał się sarkastycznie ale jednocześnie wykuwał w marmurze objawy *des Ewigweiblichen*; kochał przedmioty swych studjów i... na zawsze pozostał kawalerem. Lecz w odtwarzaniu kobiecego wdzięku dłutem doszedł artysta do skończonej perfekcji

W roku 1856 powrócił z Warszawy do domu, odbywszy drogę z Lublina do Ostroga piechotą. Przez rok trudnił się następnie złotnictwem, psując wraz z dr. Korjolanem Bilińskim dukaty. W r. 1857 otrzymał passport za granicę, i przez Warszawę, Kraków (gdzie zabawił 3 dni), Wiedeń i Tryjest przybył do Wenecji.

Szkoda, że brak miejsca nie pozwala nam odmalować wrażeń, jakich doznał młody artysta pod włoskiem niebem, gdy spieszył przez Bolonję, Florencję, Pizę i t. d. do Rzymu.

W wiecznem mieście poślubił Guyski rzeźbę, jako nierozdzielną towarzyszkę życia

W pracowni Rzymianina, nazwiskiem Amici, artysty z krwi i kości, rozpoczął nasz rzeźbiarz pracę na serjo. „Nic — tylko rzeźba!" oto hasło jedyne, jakie powtarzał. Amici kochał namiętnie Polaków, kształcił ich chętnie i otaczał opieką; on to był nauczycielem pani Skirmunt. Pod okiem mistrza Guyski spóbował szerszego lotu i w ciągu lat dziesięciu, jakie spędził w Rzymie, wykończył szereg prac, z których główniejsze poniżej notujemy. Biusty Ksawerego Jasińskiego i T. Lenartowicza zajęły najpierw naszego artystę. Potem szły inne prace: medaljon panny Laury Vannutelli, późniejszej jenerałowej Kantzler, medaljon jej siostry i pani Klary z Girometti'ch Vannutelli, u której cały świat się zbierał, poczynając od Byrona, Thorwaldsena, Canovy... Tutaj się Guyski poznał z Romanem Przystępskim, malarzem, kolegą Mickiewicza. Od niego dowiedział się artysta mnóstwa szczegółów z życia poety; z opowiadań towarzysza Mickiewicza wysnuł Guyski duchowy wizerunek wieszcza i wyobraził sobie nastrój i wyraz tej genjalnej głowy. W znajomości z Przystępskim upatrywać należy genezę popiersia Mickiewicza, świeżo przez Guyskiego wykonanego, które napiętnowane jest genjalną charakterystyką.

W r. 1858, artysta zaczął „Chrystusa" — owe ukochane dzieło całego życia, przeznaczone na grób rodziców... W tym samym czasie wykonał Guyski dla p. Okraszewskiego w Warszawie płaskorzeźbę p t. „Anioł śmierci". W Paryżu zaś stworzył przepyszne portrety w marmurze: Andrzeja Zamoyskiego i hr. Branickiego, u którego na zamku w Montresor długo artysta nasz gościł.

Kobiece popiersia stanowią długi, bardzo długi szereg dzieł Guyskiego. Niepodobna ich zliczyć, chyba zaznaczyć wypada śliczny biust ś. p. hr. Arturowej Potockiej; w marmurze dłuto artysty z porywającą prawdą oddało pełen życia orjentalny typ wdzięcznej postaci... Te same zalety widzimy w portrecie Asnyka. Wymienić należy także imponujący spokojem i powagą śmierci monument hr. Branickiego, znany u nas z Wystawy sztuk pięknych. W dziele tem nasza domorosła krytyka upatrzyła zbytni realizm w traktowaniu *(risum teneatis)*... mankietów! Taż sama krytyka pominęła milczeniem projekt pomnika Mickiewicza, stworzony przez artystę na podstawie sumiennych studjów Guyskiego, uwieńczonych najpomyślniejszym skutkiem. Dziś mistrz odmodelował portret Wieszcza i stanął w swem dziele na szczycie twórczości artystycznej. Czas, aby ludzie, którym nie zobojętniał obraz narodowego piewcy, spojrzeli na niepospolity utwór Marcelego Guyskiego i dali mu wreszcie możność dokończenia dzieła.

Czybyśmy tego od nich czekali napróżno? Cokolwiek się stanie, historja sztuki polskiej zapisze nazwisko Guyskiego pomiędzy najzasłużeńszemi, bo mistrz nasz, wykształciwszy się wśród obcych, przyszedł na ojczystej niwie d'a przyszłości pracować; bo w życiu kierował się zawsze szlachetnością i prawdą, jak w sztuce pięknem i artyzmem; bo zaludniając świątynię sztuki płodami wyobraźni podnosił nas moralnie — a dziełem każdem znaczył, w zakresie swego talentu, postęp ducha polskiego na drodze cywilizacji...

*Adam Dobrowolski.*

## SCHNĄCA LIMBA.

U stóp mych dzika przepaść. W ciemnem niebie [blady
Świeci księżyc, podobny wodnej białej lilji,
Co kielich swój nad ciemne głębiny wychylił.
Cicho — grzmot słychać tylko huczącej kaskady.

Nad nurtem jej ze skalnej wyrosła posady
Limba: zżółkłe konary smutno na dół chyli,
Czując, że dłużej walczyć napróżno się sili
I runie — wicher szumi jej hymny zagłady.

Nie ona jedna toczy tę walkę bolesną:
Są ludzie i narody całe na przedwczesną
Śmierć skazane przez losów okrutne przekleństwo:

I czyż warto jest walczyć nie wierząc w zwycięztwo?
I czyż warci są życia, którym brak doń siły?
Ale czyż łez niegodne są słabych mogiły?..

*Kazimierz Tetmajer.*

## KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Ciekawy fakt pojawił się w świecie literackim. Spotykało się nieraz Francuzów, piszących o rzeczach polskich po francusku, albo tłómaczących dzieła polskie na swój język. Ale książki oryginalnie po polsku napisanej przez Francuza, zdaje się, że dotąd nie było; a z pewnością już nie było Francuza, któryby po polsku napisał powieść. Obecnie zdarzył się ten ciekawy fenomen. Panna Ludwika Rouher (dziś pani de Baulny), córka zmarłego ministra Eugenjusza Rouher, występuje jako pisarz polski. Autorka jest obdarzona wielką łatwością uczenia się języków, poznała więc po wielu innych także język polski, a poznawszy go, tak sobie upodobała, że zapragnęła spróbować, czy potrafiłaby nim władać. Skutkiem tego — jest powieść z życia fr. ncuskiego, napisana po polsku, p. t.: „Romans Profesora", ukaże się zaś w grudniowym zeszycie *Przeglądu Polskiego*.

* *„Listy do młodzieńca o wyborze stanu"*, przez dr. J. Tchórznickiego. Warszawa. Nakładem księgarni Paprockiego. 1891. Autor zastanawia się po krótce nad rozmaitemi kierunkami wykształcenia, od medycznego począwszy, i krytykuje je nader trafnie, odnośnie do naszych warunków dzisiejszych. Praca ta wyszła z pod pióra autora, który ogarnia szerszym umysłem potrzeby społeczeństwa i miłuje młode pokolenie, dbając o jego prawidłowy rozwój.

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER LWOWSKI.

* Wydział krajowy uchwalił zaprowadzić ewidencję taryf kolejowych, obowiązujących na gal. kolejach ze szczególnem uwzględnieniem tych, które pozostają w związku z produkcją i handlem krajowym.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Lisku rozpisało Namiestnictwo na dzień 30 grudnia b. r.

* Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie postanowiło zająć się losem biednych opuszczonych dzieci, których gród tutejszy liczy przeszło 400.

* Dr. Zygfryd Schoff wyjechał do Berlina, dla studjowania metody Kocha.

* Dnia 18 b. m. odbył się tutaj ślub p. Włodzimierza Andrzeja Korczyńskiego, sekretarza biura ogłoszeń we Lwowie, z panną Joanną z Steindlów Maschke, córką c. k. kontrolera dóbr skarbowych.

* Na listę obrońców w sprawach karnych wpisany został p. Szymon Baranowski, kandydat notarjatu w Husiatynie.

* Przedstawienie amatorskie w pałacu namiestnikowskim na cel dobroczynny odbędzie się we wtorek ze współudziałem p. Heleny Modrzejewskiej.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 15 b. m. późnym wieczorem, jadący z Niska do Rozwadowa, komisarz starostwa, p. Wł. Ossoliński, w towarzystwie kontrolera podatkowego p. Michała Switalskiego, oraz leśniczego p. Leona Pańkiewicza napadnięty został w pobliżu wsi Pławo przez pięciu ludzi, którzy obalili wóz z podróżnymi. Napastnicy ustąpili dopiero przed groźbą zawezwania żandarmów z Rozwadowa. W ciągu nocy jeszcze aresztowali żandarmi wszystkich napastników; są to wyrobnicy z Niska.

* W Hliboce spaliło się gospodarstwo włościanina Mikołaja Serediuka wraz z nagromadzonym zapasem zboża. Szkodę obliczają na parę tysięcy zł.

* W Wierzbowcach 5-letnie dziecko włościanina Danilewicza, w nieobecności rodziców, obaliło na siebie zaświeconą lampę naftową. Ogień ogarnął sukienki, a gdy nie było nikogo w chacie, dziecię spaliło się doszczętnie.

* Prezesem Rady pow. w Pilznie wybrano większością głosów hr. Łubieńskiego z Zasowa.

* W Hurku pod Przemyślem spłonęła 15 b. m. karczma, zwana „Murowanka". Kompanja wojska 10 pułku, stojąca w Hurku pod komendą porucznika p. Nowaka, zlokalizowała pożar.

* W Stanisławowie odbył się 22 b. m ślub p. Antoniego Aleks. Berwida, asystenta leśnictwa w dyrekcji lwowskiej, z panną Bronisławą Lewicką.

* Z Czerniowiec donoszą: Na wtorkowem posiedzeniu czern. Rady miejskiej, postanowiono wnieść do Sejmu petycję o pomnożenie liczby posłów sejmowych z miasta Czerniowiec, a to z dwóch na czterech. Analogiczna prośba przedłożoną będzie rządowi dla opinji i poparcia. — Apteka p. Golichowskiego w Czerniowcach przeszła w drodze dobrowolnej sprzedaży na własność p. Rosenberga, magistra farmacji za cenę 48 000 złr.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Turce, z grupy gmin miejskich rozpisało Namiestnictwo ponownie na dzień 27 listopada b r., gdyż wybór rozpisany na dzień 4 b. m., do skutku nie przyszedł

* W Łapszynie u gr.-kat. księdza Dłulińskiego odbyła się w zeszłym tygodniu narada nad statutem mającego się zawiązać religijno duchownego towarzystwa pod wezwaniem św. Pawła, dla ruskich księży wszystkich trzech djecezyj. Wkrótce będzie zwołane walne zgromadzenie. Celem Towarzystwa jest wzajemna pomoc w pracy nad religijno moralnem podniesieniem ludu Ks. Dłuliński ma zamiar założyć w Łapszynie drukarnię i drukować pismo „Posłannyk".

### KURJER EKONOMICZNY.

Sprawa likwidacji interesów głośnej firmy Baring Brothers and Comp. wciąż jeszcze absorbuje rynki pieniężne świata i umysły finansistów. Z Londynu donoszą, że w celu zawotowania rozszerzenia bankowi angielskiemu prawa emisji biletów kredytowych ma być zwołaną nadzwyczajna sesja parlamentarna. Członkami firmy Baringów, powstałej, jak wiadomo, w roku 1803 z dawniejszej Jones Francis Baring, są obecnie: lord Revelstoke, James Stewart Hodgson, Henry Bingham Mildmay, Francis Henry Baring, Robert Kirman Hodgson, John Baring, Archibald Cameron Norman — wszyscy w Londynie, oraz William Barwell Hallred i Walter G. Gair w Liverpoolu. Firma Baring brała znaczny udział w rosyjskich operacjach finansowych. Rząd portugalski winien Baringom kolosalne sumy. Dyrektor berlińskiego Disconto Gesellschaft wyjeżdża do Londynu, aby wziąć udział w obradach przedstawicieli Rotszyldowskiej grupy kapitalistów w powyższej sprawie. Nie od rzeczy i na czasie będzie wspomnieć, że założyciel upadającego dziś domu Francis Baring, odegrał w Anglji dość wybitną rolę. Przez słynnego ministra Pitta często wzywany do narady, niemałej powagi zażywał w parlamencie i on to właśnie spowodował odnowienie przywilejów kompanji wschodnio-indyjskiej. Za pożyczki dawane na

## KRONIKA TYGODNIOWA.

Oj! gorąco mi było, gorąco!

Zaproszony przez dra Jordana, dra Bylickiego i dra Wilkosza na urządzone przez nich przedstawienie amatorskie, odbyć się mające nie na cel dobroczynny, w sali posiedzeń Rady miejskiej, sądziłem, że przyszedłszy na kwadrans przed oznaczonym terminem, znajdę sobie wygodne miejsce, z którego podziwiać będę grę amatorów i staranność reżyserji. Tymczasem okazało się naprzód, iż urządzający nie obliczyli się z rozmiarami sali, a puszczając wszystkich bezpłatnie, nawet nie pomyśleli o zarezerwowaniu dla kronikarza jakiej takiej lożyny, lub bodaj czarnego krzesła. Mniejsza zresztą o to, boć są tacy, co jeszcze więcej cierpią na świecie. Ale sądziłem, iż panowie urządzający przedstawienie, są to ludzie, lubiący dobrane towarzystwo, a więc nie zechcą zapraszać obywateli źle wychowanych, lecz dobrze za to podochoconych. Nikt może tak mało, jak ja, nie zwraca uwagi na różnicę stanów i stokroć zawsze wyżej ceniłem i cenię pracowitego rzemieślnika nad próżnującego jaśnie pana, ale to nie przeszkadza, abym nie przekładał rozmowy z ładną i inteligentną damą nad czułości przy kieliszku „bretnalówki" z czeladnikiem od pana majstra obuwia męzkiego, a choćby nawet damskiego, — tak jak znowu z drugiej strony ten sam czeladnik, ale grzeczny i nie przy kieliszku, jest dla mnie milszym towarzyszem aniżeli impertynenckie, krzykliwe i nieokrzesane hrabiątko, choćby ton tytuł nosiło nietylko z łaski heroldji, ale nawet „z woli ludu". To też znając osobiście wszystkich trzech zapraszających, ani na chwilę nie przypuszczałem, że w ich salonie spotkam ludzi używających wprawdzie chustki do nosa, ale nietylko plujących na podłogę, lecz wydających dzikie wrzaski i przerywających krzykami, tupaniem, głośnym śmiechem i nieparlamentarnemi wyrazami grę amatorów. Wprawdzie we Lwowie parę razy już odgrywano komedje wyborcze przy podobnej publiczności, ale każdy Krakowianin z ironją wyrażał się o stolicy dwóch królestw i jednego wielkiego księztwa i z dumą opowiadał jako w prastarym, grodzie podobne „hece" nigdy do skutku przyjść nie mogą.

Pomijając ten zarzut, uczyniony urządzającym za spraszanie widzów i słuchaczy bez wychowania, potrzeba oddać hołd reżyserji i grze amatorów. Przedstawiono komedję jednoaktową pod tytułem: „Ja lepszy" czyli „Wyścigi", pozbawioną całkiem ról kobiecych, a spoczywającą jedynie na dwóch głównych rolach męzkich.

Wątpię, czy dzieło to sceniczne długo się utrzyma w repertuarze, lubo bowiem jest pisane dobrym językiem, z pewną nawet cietością stylu, — lubo porusza wiele spraw pierwszorzędnego znaczenia, to jednak wskutek swojej oryginalności jest mocno nużące. Oryginalność owa polega na tem, że naprzód jedna z osób wypowiada wszystko co wie, a druga mu nie przerywa; następnie zaś druga równie wszystko co wie wypowiada, a przerywają jej chóry złożone z głosów najobszerniejszej skali. Jeżeli w przyszłości autor będzie chciał jeszcze drugą tego rodzaju jednoaktówkę wystawić, to radzę mu szczerze znieść chóry, wprowadzić jeszcze parę osób, i niech rzecz cała odbywa się w djalogu pomiędzy dwoma bohaterami sztuki. Wówczas wiedzielibyśmy kto z nich silniejszy w języku i czyje zdanie w tej dyspucie mogłoby być górą.

Tyle co do samego pomysłu i sceniczności sztuki, osnutej na tle dziejów dawnego Rzymu. Pod względem budowy zarzucić jej należy pewną monotonność, a mianowicie częste powtarzanie się. Obaj bohaterowie: *Augustus Reformator* (p. Sokołowski) i *Publius Conservator* (p. Tomkowicz) bardzo mało różnią się w poglądach i to tak dalece, że gdyby opuścić początkowe ustępy ich przemówień, pod konspiratorskim programem *Reformatora* mógłby się podpisać *Conservator*, tak jak znowu pod konserwatywnym programem *Conservatora* nie zdziwiłby całkiem podpis jego przeciwnika politycznego. Za mało studjowałem dzieje rzymskie, abym mógł apodyktycznie twierdzić, czy autor dobrze zrozumiał przedstawioną przez siebie epokę, — ale czysto logicznie rzeczy biorąc, przypuszczać należy, iż walczące wówczas ze sobą stronnictwa musiały mieć jakieś większe różnice zasad, aniżeli gołosłowne twierdzenie: „my jesteśmy demokraci" lub też „my jesteśmy konserwatyści". Jak dalece autor z lekceważeniem odzywa się o stronnictwach rzymskich i sprowadza ich do rzędu drobnych klik i koteryj, dowodem jest, że kiedy liberalno-demokratyczny *Augustus Reformator* mówi o poszanowaniu tradycyj i „tego wszystkiego co konserwacji jest godnem", to *Publius Conservator* chce się oprzeć na szerszych warstwach ludowych przyznając zarazem, iż konserwatyści „wiele zawinili" zbyt lekceważąc sobie lud i mieszczaństwo. I jednemu i drugiemu zdaniu jako słuchacz przyklaskiwałem, ale pytałem sam siebie i moich sąsiadów: czyby nie lepiej panowie rzymianie zrobili, gdyby, będąc tak zgodni w pojęciach i zasadach, zakończyli po przyjacielsku swoje swary i kłótnie, a razem nad dobrem swego kraju pracowali? Znam w każdym razie na tyle dzieje rzymskie, że wiem co było właściwą przyczyną upadku Rzymu. Swary i niezgody zniszczyły tę potęgę, a nam tylko przykład z tego brać należy i wyciągnąć z komedji nieznanego autora tę naukę, że gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta, i że głupi ten, co się kłóci, kiedy nie ma o co.

Obaj bohaterzy komedji byli zgodni i pod innemi względami.

I jeden i drugi oświadczyli, że kochają miasto, że wielbią jego pamiątki, że chcą regulacji rzek, objęcia przez rząd drogi *via Carolina*, że pragną dobrego sądownictwa, dobrych szkół, że z projektowanego traktatu z Kartaginą pragną wyciągnąć korzyści dla rolnictwa i t. d. Przytem obaj się skarżyli na pewne upośledzenie ich miasta *(Carrodunum)* na korzyść Vindobony i innych rzymskich prowincyj, obaj obiecywali należeć do *Circulusu* w Vindobonie, obaj wreszcie twierdzili, iż nie wiele zrobią, bo nie mają na to czasu, choć jednocześnie obaj obiecywali złote góry.

Te ostatnie obiecanki dziwnie przypominają dzisiejsze czasy. Widocznie i w Państwie rzymskiem mało kosztowały obietnice, a populus był rad, kiedy mu kadzono i brano go, jak to mówią w języku nowo-polskim „na fis", „na łapę", lub „na kawał". Raz już zaznaczyłem małą znajomość dziejów rzymskich, ztąd trudno mi ocenić doniosłość obiecanek obu mówców, wyniosłem jednak to wrażenie, jakoby obaj (zamieniając czasy dawniejsze na teraźniejsze) obiecywali urzędnikom pocztowym po 5000 złr. rocznej pensji, auskultantom po 3000, nauczycielom gimnazjalnym coś około 10.000 złr., a ludowym po 2000, nie licząc światła i opału. Obaj również (wciąż czasy dzisiejsze mam na oku) zaręczali słowem, iż strasznie rozwiną handel i przemysł, pobudują szkoły i każą wojsku chodzić w butach galicyjskich. Prócz tego jeden z nich obiecywał dwie nowe linje kolejowe, choć ja na razie zadowoliłbym się dwoma nowemi linjami tramwajowemi: ze Zwierzyńca na Szlak i z Rynku na Starowiślną. Jeszcze pod jednym względem czasy rzymskie były podobne do dzisiejszych: oto obiecując wszystkim złote góry, ani jeden z owych rzymskich kandydatów nie wspomniał ani słówkiem o polepszeniu dotacji kronikarza tygodniowego. Dlaczego dawniej i dziś wszyscy myślą o rolnikach, urzędnikach, szewcach, krawcach, kapelusznikach, nauczycielach i handlarzach bydła, a każdy lekceważy sobie rzemieślników pióra — tego dociec nie mogę, a jeżeli docieknę, to opowiem.

Jeszcze jedno zauważyłem w komedji, co mnie dla rzymskiego społeczeństwa i jego konsulów i trybunów źle usposobiło. Oto (jeżeli wierzyć autorowi komedji) po prowincjach i miastach państwa rzymskiego gnieździł się partykularyzm. Każdy z obu bohaterów sztuki chciał łechtać serca swoich wyborców zapewnieniem, że nie ma na świecie większych obywateli, jako Karrodunianie, a jeden nawet wyraził się, że jest „dobrze urodzony", bo urodził się w Carrodunum. To schlebianie zaściankowości istnieje i dzisiaj, i bardzo złe wydaje owoce. Pamiętam, jak mnie to boleśnie dotknęło, kiedy mi raz dano poznać, że jestem „obcym" w Krakowie. Mój Boże! tyle nas już narozdzielano, tyle nagnębiono, że przynajmniej sami łączyć się powinniśmy. Niczyja zasługa, że się urodził w Bochni (prędzej zasługa jego matki), niczyja wina, że się urodził w Wieliczce. Bądź dobrym obywatelem, a mało mnie obchodzi, kto cię rodził i gdzie cię rodził. Czczę, jak nikt może, wspaniałą przeszłość Krakowa, — któżby nie kochał jego pamiątek, jego murów i grobów! — ale kocham zarówno Warszawę, Poznań i Wilno, gdzie mniej królewskiego majestatu, lecz więcej majestatu boleści. Kocham i Toruń, co dał nam Kopernika i małe Zaosie, gdzie ujrzał światło dzienne Mickiewicz. Dlatego uważam za złe, za stanowczo szkodliwe, aby warstwy oświecone choćby frazesami rozbudzały patrjotyzm partykularny, aby Koroniarz czuł się czemś lepszem od „niedźwiedzia — Litwina", lub Litwin drwił sobie ze „ślepego Mazura". To też i Karrodunianie źle czynili, jeżeli głaskali zaściankowość. I „Kołomyja ne pomyja, i Kołomyja — „misto".

Komedja skończyła się oryginalnie — głosowaniem widzów i słuchaczy. Chóry stanęły po stronie Augustusa Reformatora. Drugi akt komedji zapowiadają nam afisze na wtorek.

*K. Bartoszewicz.*

*PS.* Zapomniałem jeszcze o jednem. Oto Augustus Reformator przemawiał silnie, aby włościan powoływać do rządów kraju. Za czasów rzymskich może miał słuszność, bo stopień intelligencji obywateli rzymskich mało prawdopodobnie się różnił, ale jeżeliby dziś jaki kandydat, przemawiając za oświatą i zakładaniem szkół, chciał jednocześnie widzieć np. w Sejmie nieoświeconych chłopów — to śmiało moglibyśmy powiedzieć: „a na co panu dobrodziejowi szkoły, kiedy tych co ledwie czytać umieją, uważasz za zdolnych do obradowania nad najważniejszemi sprawami kraju?" Nieprawdaż? że tak byśmy powiedzieli?

wojsko, król Jerzy III. zrobił go baronetem. Syn jego i następca, Tomasz, wsławił się, jako pisarz ekonomiczny i protektor sztuk pięknych. Następca tego, Aleksander pozakupywał olbrzymie posiadłości ziemskie w Anglji, Meksyku i na południu Ameryki, oraz rozpoczął zajmować się interesami państw tamtejszych które dając długo olbrzymie zyski doprowadziły obecnie do bardziej olbrzymiego jeszcze upadku.

### MIANOWANIA.

* Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Feliksa Czerwińskiego, Władysława Nyrkowskiego, Stefana Sadowskiego, Michała Cyza, Jana Ergietowskiego, Mikołaja Forostynę, Andrzeja Sorokowskiego, Ludwika Żelichowskiego, Marcina Matuszkę, Józefa Chmarę, Juljana Połoszynowicza, Zygmunta Skąpskiego, Józefa Lekwarskiego, Bazylego Geciowa, Emila Rozdoła, Klemensa Knappa, Marjana Manasterskiego, Piotra Juszczyka, Stefana Pukowskiego, Karola Neumanna, Wiktora Wohlfelda, Józefa Nowotnego, Józefa Wełdycza i Gustawa Witticha kontrolerami podatkowymi w X. klasie rangi.

### KURJER POZNAŃSKI.

* Na najbliższem posiedzeniu Wydziału przyrodniczego tutejszego Tow. Przyjaciół nauk, będzie jeden z członków miał odczyt o „Wpływie nauk przyrodniczych na najnowszy postęp w medycynie“.

* Wynik wyborów do Rady miejskiej w Poznaniu w III. klasie był następujący:

Obwód 1. Głosowało 838 wyborców. Otrzymali: *Feliks Rakowski* 378, Türk 459 głosów. Ostatni zatem wybrany. Zapisanych do głosu było 1632.

Obwód 2. Głosowało 655 wyborców. Otrzymali: *Jan Szpecht* 327, Andersch 254, Förster 71, Poludniak 1, F. Rakowski 1, Türk 1 głos. Nastąpi wybór ściślejszy między naszym kandydatem p. Szpechtem a Anderschem. Zapisanych do głosu było 1624.

Obwód 3. Głosowało 557 wyborców. Otrzymali: *Dr. Kusztelan* 165, Müller 392 głosów. Ostatni zatem wybrany. Zapisanych do głosu było 1536.

Obwód 4. Głosowało 604 wyborców. Otrzymali: mecenas *Adam Woliński* 362, dr. Jarnatowski 1, Poludniak 169, Schleyer 71, Andersch 1 głos. Pierwszy zatem został wybrany. — Podkreśliliśmy nazwiska kandydatów polskiego komitetu.

* Srebrne wesele obchodzili pp. Zygmuntostwo Niegolewscy w Niegolewie.

* Ks. szambelanowi Ponińskiemu, proboszczowi parafji Kościelca, na pamiątkę jubileuszu 25 letniego kapłańskiego ofiarowali w imieniu całej rodziny pp.: hr. Tyszkiewiczowa z Sielca, hr. Edward Poniński z Wrześni i Konst. Szczaniecki z Miedzychoda ślicznie a artystycznie wykonany kielich mszalny.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Urząd lekarski skończył już analizę wód źródlanych w gliniankach pod miastem przedsięwziętą w celu zaopinjowania, z których lód może służyć do użytku zewnątrz lub wewnątrz. Tylko sadzawki w Szczęśliwicach i na posesji wolskiej p. Biernackiego zaliczono do kategorji drugiej.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Z Gracu donoszą, że była śpiewaczka operowa Marja Wilt złożyła w namiestnictwie fundusz 100.000 złr. przeznaczając odsetki z niego (4000 złr. rocznie) na stypendja dla potrzebujących wsparcia uczniów uniwersytetu w Gracu i Wiedniu, którzy zamyślają uzyskać stopień doktorski. Stypendjów będzie dziesięć po 400 złr z tego pięć przeznaczone dla Gracu, pięć dla Wiednia. Ubiegać się mogą kandydaci bez względu na narodowość i wyznanie.

* Na walnem zgromadzeniu z dn. 8 b. m. ukonstytuował się Wydział pol. ak. Stow. „Ogniska“ w Wiedniu w następujący sposób: Prezes Bron. Wyganowski sł. techn., wiceprezes Wacław Sikorski sł. agron., skarbnik Konst Wiśniewski sł. tech., sekretarz I. Stefan Moszczeński sł. agron., bibliotekarz I. Włodzimierz Federowicz sł. techn. Wydziałowi: Kaźmierz Bigo sł. praw. Witold Wittig sł. praw. Bogdan Hoff sł. ak. sztuk p. i Bernard Krzyskiewicz sł. techn. Zastępcy wydziałowych: Włodzim. Dworzaczek sł fil, Bolesław Juściński sł. techn. i Stefan Sokołowski sł. agron. Komisja rewizyjna: Wacław Czerwiński sł. techn., Henryk Franz sł. med. i Konst Jasiński sł. agron. Komisja pożyczkowa: Stefan Pełczyński sł. akad. sztuk p., Bolesław Zenczak sł. agr. i Bronisław Uderski sł. med

* Wypadek dziwnej choroby zajmuje obecnie dra Krafft Ebinga w Wiedniu. Pacjentem jest 9 letni chłopiec, jak profesor się wyraził, obraz fatalnego *perpetuum mobile*. Matka oznajmiła, że chłopiec był zdrów zupełnie, aż niedawno w nocy wielki kot skoczył na jego łóżko. Chłopiec nastraszył się bardzo, a z tego przerażenia powstała choroba, która na tem polega, że pacjent ani chwili nie może utrzymać w spokoju nawet najmniejszego muskułu. Widoczna jest walka woli z bezwiednemi ruchami członków. Jeżeli chłopiec usiłuje jakiś przedmiot wziąść do ręki, ręka zwraca się w przeciwnym kierunku; jeżeli chce twarz swoją obrócić do kogoś, wołającego go po imieniu, wtedy nie może skierować głowy w tę stronę. Szklankę przykłada do ust, lecz zaledwie zabrał się do wychylenia jej zawartości, ręce rzucają naczynie na ziemię. Chłopca utrzymuje przy życiu poświęcenie matki, która jedyne pożywienie, mleko, wlewa mu do ust przemocą. Nieszczęśliwy stracił także mowę tak, że nie może wyrazić, czego mu potrzeba. Prof. Krafft Ebing spodziewa się chłopca uwolnić od cierpień.

## Rozmaitości.

**Papierowe podkowy.** W świecie wojskowym niemieckim poruszoną została kwestja zastąpienia klasycznej podkowy żelaznej przez... papierową, która posiada tę przewagę nad dawną, iż jest elastyczną i nieczułą na działanie wody. Wynalazca jest niejaki Goldberg, zamieszkujący w Weissensee, niedaleko Berlina. Ta nowa podkowa składa się z kawałków papieru pargaminowego, uczynionego nieprzemakalnym przy pomocy olejku terpentynowego. Papier ten sklejany jest ściśle specjalnym klejem (kompozycja terpentyny weneckiej, blejwasu, lakieru i oleju lnianego zaprawnego glejtą). Po złączeniu pojedynczych arkuszy papieru tą kompozycją, nadaje się im stosowny kształt i osusza pod prasą hydrauliczną. Można także posługiwać się papierową papką, zmieszaną z solą, terpentyną, lakierem, olejem lnianym zaprawnym glejtą, która to mieszanina tłoczy się w odpowiednich formach; lecz doświadczenie stwierdziło, iż podobne podkowy są mniej trwałe i mniej elastyczne, niż robione z pojedynczych arkuszy papieru. I jedne i drugie przymocowuią się do kopyta końskiego bądź gwoździami, bądź klejem, utworzonym ze smoły mineralnej i kauczuku.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 23 listopada obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Klemensa, męczennika. Rodem Rzymianin był trzecim z kolei po św. Piotrze, Papieżem. Za prześladowania Trajana, został skazany na wygnanie na półwysep Chersoński, gdzie pocieszał i utwierdzał w wierze wielu chrześcijan skazanych do kopalni i wielu pogan nawrócił do wiary św.; i tamże r. 102 zakończył żywot śmiercią męczeńską, będąc wrzucony w morze z ciężką kotwicą, uwiązaną do szyi.

---

*Kalendarz.* Dziś: św. Klemensa, apostoła i męczennika; jutro: św. Jana od Krzyża.

*Kalendarz historyczny.* 23 listopada 1609 roku: Marja Mniszchówna zaślubia cara Dymitra. — 1793 roku: Zamknięcie Sejmu Targowiczan w Grodnie

---

**Od komitetu przedwyborczego** m. Krakowa otrzymujemy następujące pismo: Komitet przedwyborczy na dzisiejszem posiedzeniu w obecności 32 członków przystąpił do ponownego głosowania, co do zgłoszonych kandydatur i po odbytem scrutinium okazało się, że *dr. Stanisław Tomkowicz otrzymał głosów 26. Dr. August Sokołowski głosów 4*, oraz oddano dwie kartki białe.

Dalej powzięto następującą uchwałę: Zawiadomić wyborców, że: 1) na zgromadzeniu komitetu w dniu 18 b. m. odbytem, otrzymali kandydaci: *Dr. Stanisław Tomkowicz głosów 34. Dr. August Sokołowski głosów 6.*;

2) na zgromadzeniu przedwyborczem w dniu 20 b. m. według wykazu przez komisarzy obwodowych sporządzonego, obecnych było w sali osób 750, a oddano głosów 816, z których otrzymał *dr. August Sokołowski głosów 555, a dr. Stanisław Tomkowicz głosów 263*, — wreszcie zawiadomić wyborców o wyniku dzisiejszego głosowania komitetu.

Kraków d. 21 listopada 1890 r.

*Dr. Henryk Jordan*, przewodniczący, *dr. Władysław Wilkosz*, sekretarz.

**Otrzymujemy następujące pismo:** „Na przedstawienie Komitetów przedwyborczych powiatowych, krakowskiego i chrzanowskiego, które przyjęły jednomyślnie kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego większej posiadłości chrzanowsko krakowskiego, Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa kandydaturę tę ogłasza.

W imieniu Komitetu centralnego przedwyborczego. Przewodniczący: *Leon Chrzanowski*“.

**Prof. dr. Madejski** wyjechał w dniu wczorajszym do Wiednia.

**Z życia towarzyskiego.** W dniu wczorajszym odbyły się w naszem mieście zaręczyny panny Jadwigi Koreckiej, córki ś. p. Leona Koreckiego, b. adwokata, znanego obywatela, oraz Konstanty z Falęckich, z drem Ludwikiem Gąsiorowskim, adwokatem krajowym z Oświęcimia, cieszącym się powszechną wśród kolegów sympatją.

**Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbyło wczoraj o godz. 6 wieczorem posiedzenie w klinice chirurgicznej, pod przewodnictwem prezesa dra Marsa i wobec licznego audytorjum złożonego z przybyłych na to posiedzenie ze Lwowa lekarzy, dra Lesława Gluzińskiego i dra Grzegorza Ziembickiego, wszystkich niemal powag miejscowych ze świata lekarskiego wielu lekarzy zamiejscowych i licznego zastępów akademików.

*Prezes dr Mars* powitał gości w serdecznych słowach, a prof. dr. Jakubowski wniósł, aby wedle zwyczaju wpisali swe nazwiska do księgi pamiątkowej; — co oklaskami przyjęto.

Następnie *prof. dr. Rydygier* zdał sprawę z odkryć Kocha odnośnie do chirurgji i przedstawił cały szereg chorych, u których zastosowano już środek mniej więcej z tym skutkiem, jaki wykazały pierwsze badania Kocha. Zajmujące szczegóły podane przez prof. dra Rydygiera przyjęło zgromadzenie żywemi oklaskami. Z kolei przystąpiono do referatu z zastosowania środka do medycyny wewnętrznej

*Prof. dr. Antoni Gluziński* zaznacza w swem przemówieniu, że nie ma zamiaru przedstawiać oceny środka w leczeniu gruźlicy - wynalezionego przez dra Kocha, gdyż chyba nie ma człowieka, któryby mógł bezwzględne zdanie wypowiedzieć. Słowa Kocha należy brać ze stanowiska, z którego wypowiedziane zostały t. j. ściśle naukowego. Koch miał prawo powiedzieć, że wynalazł środek, który w zwierzęciu niszczy tkanki gruźliczne, a u człowieka działa również w podobny sposób, chociaż odmienny, *tak, że trzeba jeszcze badać: jak należy użyć środka, aby stał się dobrodziejstwem ludzkości.* Doświadczenia dotychczasowe samego Kocha wytknęły jedynie kierunek, w którym pracować dalej należy. Zadanie chirurgów będzie najłatwiejsze, bo nie ulega wątpliwości, że środek sprowadza obumarcie ogniska chorobowego, któr usunie następnie sama natura jak przy wilku, lub nóż operatora. Co do gruźlicy płuc sam Koch nie sądzi, aby środek mógł odnieść skutek w przypadkach bardzo już rozwiniętej choroby. W samym początku można tylko działać, a obok dotychczasowego niezbędnego badania podał Koch dwa nowe sposoby: badanie prątków gruźlicznych i reakcję organizmu po zastosowaniu środka. Reakcję tę badał mowca z kolegami krakowskimi w Berlinie. I tu, choć wyniki widoczne, jest jeszcze pole do badań ogromne, bo środek nie na wszystkich działa jednakowo i trzeba dopiero wytworzyć prawidła, jak go stosować należy. Dalsze badania rozstrzygną też ważną kwestję, czy niem zność użycia większej dawki środka przy gruźlicy płuc nie ograniczy jego działania.

Sam Robert Koch czyni różnicę w zastosowaniu środka do wewnętrznej i zewnętrznej gruźlicy. Podczas, gdy przy ostatniej łatwo oddalić ogniska obumarłe, przy pierwszej przedstawia to jeszcze poważne trudności. Może chirurgja zdoła dojść do sposobu ich usunięcia, a może sam środek zrównoważy się ze szczepieniem i uczyni organizm nieprzystępnym dla prątków. *Leczeniu dzisiejszemu klimatycznemu pozostawia nowy środek całą moc*, bo ono ma zadanie wzmacnianie organizmu przeciw dalszej inwazji prątków.

Czy gruźlica płuc za pomocą nowego środka będzie istotnie uleczalną, to zdaniem mowcy, nie da się dziś jeszcze rozstrzygnąć, ale jak słusznie zauważył prof. dr. Browicz, potrzeba na rozstrzygnięcie tej kwestji miesięcy, jeśli nie lat. Dlatego, powiada mowca jeśli ośmieliłbym się jaką uwagę uczynić w sprawie pamiętnego odkrycia Kocha, to chyba tę, że w zachwycie nad swem wielkiem odkryciem wtrącił zdanie, oznaczające czas pewnego wyleczenia początkowych okresów gruźlicy płuc (4 – 6 tygodni), chociaż doświadczenia ze środkiem tego jeszcze wykazać nie miały czasu. Tych doświadczeń pierwszy dopiero rozpoczął się okres, okres obserwacyjny. Dość wspomnieć, że klinika prof. Gerhardta dopiero od dni kilku środka doświadcza, a na innych klinikach dla braku odpowiedniej ilości środka nie podobna prowadzić doświadczeń. Obserwacje dotychczasowe stwierdziły dwie rzeczy: że przy bardzo rozwiniętej gruźlicy środek nie może skutkować, przy początkowej skutek możliwy, ale może się objawić i po kilku miesiącach. To, że chorzy przy użyciu środka tracą na wadze, jest naturalnem, ale przy wątłych organizmach i osłabionych już chorobą nakazuje ostrożność w zastosowaniu środka. Oceniając należycie ważne odkrycie Kocha, należy tedy pracować nad rozpoznaniem środka i jego zastosowania, a tymczasem stosować umiejętnie system dotychczasowej terapji gruźlicy płuc dopóki sprawa odkrycia Kocha naprzód nie postąpi.

Po dalszych wyjaśnieniach prof. dra Pieniążka i krótkiej dyskusji, w której brali udział dr. Wilkosz, dr. Surzycki i inni, dokonał prof. dr. Rydygier szczepienia 4 chorym, poczem prezes dr. Mars podziękował kolegom, którzy wzięli udział w podróży do Berlina, w szczególności zaś prof. drowi Rydygierowi i prof. drowi Gluzińskiemu.

Dr. Rydygier, dziękując za słowa uznania, zaznaczył, że wydobycie środka zawdzięcza głównie ministrowi Gautschowi, który drogą telegraficzną polecił go drowi Kochowi.

**Z krakowskiego Towarzystwa technicznego.** W poniedziałek dnia 24 listopada 1890 roku o godzinie $6^1/_2$ wieczorem odbędzie się w c. k. wyższej szkole przemysłowej przy ulicy Gołębiej nr. 20 posiedzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia. 2) Wybór delegata do komisji teatralnej. 3) O „fabrykacji sody“ prof. Steingraber. 4) Wnioski członków. Uwaga: W każdą środę po 1 i 15 dniu miesiąca koleżeńskie zebranie w hotelu pod Różą o godzinie 7 wieczorem.

**Imatrykulacja** nowych uczniów Wszechnicy Jagiellońskiej odbyła się w dniu wczorajszym w gmachu „Collegii novi“ według zwykłego ceremonjału. Do zebranej nowozaciężnej młodzieży akademickiej przemówił w gorących słowach JM. Rektor Zakrzewski, podnosząc to szczytne zadanie, jakie każdemu uczniowi naszej „Almae matris“ przychodzi spełnić w czasie studjów uniwersyteckich, które obok przysparzania wiedzy fachowej zaprawiają do życia obywatelskiego. Rektor zachęcał akademików do wytrwałej pracy, przestrzegania ustaw obowiązujących i szukania najściślejszej spójni z profesorami. Następnie odbył się zwykły akt złożenia przyrzeczenia ze strony uczniów na obywateli akademickich.

**Bawi** w naszem mieście p. Jeromin, utalentowany basista, artysta opery warszawskiej.

**P. Ignacy Warmut**, głośny tenor bohaterski, bawiący od kilku tygodni w naszem mieście, udaje się jutro do Lwowa, gdzie z dniem 1 grudnia wstępuje do składu opery tamtejszej.

**Występy** p. Heleny Modrzejewskiej na scenie krakowskiej rozpoczną się w pierwszych dniach grudnia. Znakomita artystka ukaże się nam między innemi, w roli Wojewodziny w „Mazepie“ Słowackiego.

**Z teatru.** Nie o prawdę naturalnie chodziło p. Bałuckiemu w „Ciężkich czasach“, które wczoraj ujrzeliśmy na scenie. W przystępie pesymistycznego usposobienia, autor „Klubu kawalerów“ postanowił porządnie schlastać całą szlachtę galicyjską, otworzył upusty złego humoru i rozprawił się po swojemu ze znienawidzoną przezeń klasą społeczeństwa. Spotkaliśmy więc na scenie galerję zarozumialców, pyszałków, którym zajechał w głowę jakiś książę z Wiednia i dla niego urządzają świetne przyjęcie. o nim myślą; ale księcia — jak się łatwo dorozumieć można — nie ma wcale.

Za to jest „urocza“ Natalka, osobnik z gatunku Tichardów, która przybyła w towarzystwie jakiegoś niewidocznego atlety cyrkowego, aby się upomnieć u młodego szlachcica o dwa tysiące złr. wynagrodzenia za zasługi względem niego położone... Młodzieniec ukrywa Natalkę przed okiem gości w pokoju... swojej siostry — podlotka, a szlachta dobija się do drzwi zamkniętych, sądząc, iż tam ukryto księcia. Wchodzi ojciec stary, gromi syna za postępki jego; szlachta z niecierpliwością zagląda do tajemniczego pokoju... I byłaby mieszkanka zdemaskowana została, gdyby narzeczony podlotka (o którym wyżej) nie był uprowadził Natalki tylnemi drzwiami. Za to otrzymuje łatwo rękę ukochanej.

Niedługą tę historję artyści nasi odwzorowali wybornie. Grano sztukę wesoło, zręcznie, prędko, prześlizgując się po wierzchu nieprawdopodobnych sytuacyj. Śmiały koncept w trzecim akcie, stworzony nie dla uszu panieńskich, zatuszowano o ile możności. Figury, występujące w „Ciężkich czasach“, wypadły tak pod względem zewnętrznej charakterystyki jak i w przeprowadzonej grze artystów — doskonale Pp. Ruszkowski, Siemaszko, Żelazowski, Lubicz, Solski i t. d budzili szczerą wesołość wśród widzów. To samo powiedzieć należy o paniach: Wojnowskiej, Wolskiej i Siennickiej, z których każda w swoim zakresie była wyborną. Panna Kopystyńska mówiła rolę ze zrozumieniem i dała znów dowód, że w pracy nad sobą postąpiła naprzód. Tylko akcentu pozbyć się musi koniecznie, przeciąganie bowiem razi ucho słuchaczów. Reżyserja postarała się o zewnętrzne warunki bardzo umiejętnie: scena była ładnie udekorowaną, wszędzie widoczny gust i porządek.

Dziś dają „Ciężkie czasy“ po raz drugi.

**Samobójstwo.** Kapitan audytor Walaczek, strzelił onegdaj dwukrotnie do siebie. W kilka godzin po dokonaniu tego rozpaczliwego czynu, Walaczek zakończył życie. Przypuszczalnie, do samobójstwa skłoniła ś. p. Walaczka nieuleczalna choroba.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

### Sejm krajowy.

**Lwów** 22 listopada. Na wstępno dzisiejszego posiedzenia interpelował książę Jerzy Czartoryski komisarza rządowego w sprawie 120 miljonowej fundacji bar. Hirscha, a poseł Vivien co do fundacji Strzałkowskiego. Poseł Skałkowski wnosi rezolucję w przedmiocie zmiany ustawy o stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych. Z kolei załatwiono kilka petycyj nauczycieli o podwyższenie płac. Przy omawianiu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o szkole rolniczej i folwarku w Dublanach, poseł St. Jędrzejowicz poddaje krytyce działalność Wydziału krajowego w sprawie gorzelni w Dublanach. Poseł domaga się odroczenia podwyżki płac profesorów szkoły do chwili założenia internatu. Wereszczyński broni wniosków komisji, przeciw nim występuje także Zygmunt Kozłowski. Ostatecznie po dłuższej dyskusji uchwala Izba odroczenie organizacji etatu profesorskiego. Nad petycją relegowanych Dublańczyków przeszedł Sejm do porządku dziennego. Następne posiedzenie w poniedziałek.

**Czerniowce** 23 listopada. Wybrano członkiem Wydziału krajowego barona Mustacę i uchwalono utworzyć stały urząd krajowy i komisję dla statystyki. Następnie Sejm został zamknięty.

**Budapeszt** 23 listopada. W Izbie zabrał głos Apponyi i powiedział: „Sprawa polityki kościelnej nie może dotychczasowym postępować torem; zarówno ze stanowiska państwowego, jak i w celu korzystnego oddziałania na życie religijne, potrzeba, żeby państwo zbudowało jako samodzielną całość, porządek prawny, jak w każdym innym zakresie, tak także odnośnie do prawa familijnego i małżeńskiego. Jakiż kościół mógłby obstawać przy tem, żeby dzisiejszy mętny stan prawa małżeńskiego został nadal utrzymany? To, co jest dziś, przyczynia się jedynie do zachwiania stałości związku małżeńskiego, do łatwej zmiany wyznań i do stojących na porządku dziennym wyszydzań uczuć religijnych.

„Interes państwa, interes narodowej jedności wymaga bezwarunkowo, żeby jednostajny porządek prawny obejmował wszystkich obywateli państwa, żeby żadna ich część nie stała po za nim. Ażeby zatem przez to także z życia wyznaniowego i kościelnego usunięta została ta trująca materja, wypływająca z kompromisów; ażeby dalej każdy czynnik moralnego życia węgierskiego narodu został uleczony za pomocą ustanowienia jednostajnego, liberalnego porządku prawnego. Dlatego przechylam się do wniosku Irany'ego, który domaga się prawnego ustalenia wolności religijnej i zaprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych“.

Po skończeniu mowy gratulowano Appony'emu ze wszystkich stron. Wrażenie, jakie to przemówienie sprawiło jest niezmiernie potężne.

**Rzym** 23 listop. „Moniteur de Rome“ ogłasza następujące oświadczenie: „Zadziwiliśmy się, że liberalne dzienniki budapeszteńskie twierdzą, jakoby węgierski episkopat godził się z rządem, co do ustawy o chrzcie dzieci z małżeństw mięszanych, wbrew niższemu duchowieństwu. Jest to zmyślenie. Biskupi węgierscy zgodnie ze zdaniem Watykanu dążą do obalenia rozporządzenia Csakiego. Jeżeli to prawda, co Szapary oświadczył, że rząd nie chce wywoływać walki kulturnej, — „rozporządzenie to musi być cofnięte“.

**Praga** 23 listopada. W Sejmie przy głosowaniu nad projektem podziału Rady kultury krajowej przyszło do burzliwych scen. Kiedy Rieger oddał swój głos za projektem, Vaszaty zawołał: „Nędzny zdrajca!“ Słowa te wywołały oburzenie w całej Izbie. Z ław staroczeskich rozległy się krzyki: „Hańba!“ Młodoczesi odpowiedzieli: „Wam hańba i wieczny wstyd!“ Wreszcie uspokoiło się: projekt przyjęto jako podstawę do dyskusji szczegółowej. Uchwalono już § 1.

**Berlin** 23 listopada. W Sejmie oświadczył Richter, że opodatkowanie Towarzystw akcyjnych jest niesprawiedliwe. Minister finansów Miquel odpowiedział, że rząd musi wszystkich równomiernie obciążać, szczególniej zaś kapitał ruchomy. „Nie jestem, — mówił — ministrem jednego stronnictwa, ale ministrem całej monarchji.“ Dalszy ciąg dyskusji o reformie podatkowej w poniedziałek.

**Berlin** 23 listopada. Rządy: francuzki i niemiecki uznały wzajemnie francuzki protektorat nad Madagaskarem i niemieckie zwierzchnictwo nad terytorjum, odstąpionem przez sułtana Zanzibaru.

**Paryż** 23 listopada. Douville-Maillefeu przedłożył rządowi plan organizacji obrony wybrzeży morskich, proponujący utworzenie nowych obwarowań przed twierdzami Cherbourg i Bonifacio.

**Paryż** 23 listop. Co do wydalenia nihilistów niema jeszcze wcale stanowczych postanowień.

**Petersburg** 23 listopada. W Finlandji mają być przeprowadzone następujące reformy: wcielenie armji finlandzkiej do rosyjskiej, przekazanie wszystkich spraw dotyczących prawosławnego duchowieństwa petersburskiemu synodowi; zaprowadzenie języka rosyjskiego w finlandzkich zakładach naukowych, jako języka wykładowego przy nauce historji rosyjskiej i geografji.

**Rzym** 23 listopada. Salisbury wyjeżdża do Nizzy; prawdopodobnie zawadzi także o Genuę, gdzie, jak można przypuszczać ze względu na przyjazne stosunki Anglji i Włoch, przyjdzie do spotkania się angielskiego premiera z Crispim.

**Wiedeń** 23 listopada. Usposobienie giełdy spokojne ale nieczynne, z powodu niepewności położenia niektórych tutejszych banków. Akcje kredytowe 296·75. Akcje Länderbanku 220·90. Akcje kolei państwowej 2?8.75. Anglobanki 160·50. Złota węg. renta 101·40.

# DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

### Nauka i wychowanie.

**B. Słuchacz** IV roku praw z chlubnie ukończonym pierwszym egzaminem państwowym, z wyrobionem pismem, dokładnie obeznany z manipulacją sądową, notarjalną i adwokacką, poszukuje miejsca bądź w miejscu, bądź na prowincji. Bliższa wiadomość w Administr. Kurjera Polskiego. pod lit. B. G. 131(4-6)

**Lekcyj na fortepianie** udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 111(10-10)

**Lekcje malarstwa** na porcelanie, wchodzącego w zakres sztuki, udziela także po domach, artysta-malarz. Wiadomość w Administracji „Kurjera“.

### Posady i prace.

**Młodego człowieka,** Niemca poszukuje się do udzielania lekcji małemu chłopczykowi. Oferty można składać w Redakcji Kurjera Polskiego pod lit. N. N. 134(3 3)

**Magister farmacji** który pracował w większych aptekach Niemiec i Austrji jako receptarjusz, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 1-go grudnia. Zgłoszenia przyjmuję pod adresem Magister R. J. 2. Kraków poste restante. 133(4 6)

**Rolnik** Dublańczyk z 8 letnią praktyką w zawodzie gospodarczym, poszukuje posady ekonoma w większym skarbie od 1 stycznia 1891 r. Oferty pod adresem: „Rolnik“ p. r. Besko koło Sanoka.

**Praktyczny ekonom,** kawaler, który gospodarował 20 lat w wzorowych gospodarstwach w Galicji i w W. Ks. Poznańskiem, poszukuje posady w Galicji lub w Królestwie. Adres: **Ekonom** 54,321. Poste restante **Kraków.** 109(3-3)

**Djetarjusz** pracujący w Sądach około lat 8, obznajomiony we wszystkich gałęziach manipulacji sądowej, z pięknem i bardzo szybkiem pismem, obznajomiony w manipulacji notarjalnej, przeważnie w sprawach spadkowych, poszukuje miejsca w Sądach, u pp. notarjuszów i adwokatów — pod adresem: J. K. post. rest. Strzyżów.

**Panna** umiejąca czytać i pisać po szukuje miejsca w sklepie z naftą. Na żądanie może złożyć kaucję. Oferty pod lit. K. K. do Administracji „Kurjera Polskiego“.

### Doniesienia rozmaite.

**Dwa futra** używane, w dobrym stanie, męzkie, niedźwiedzie, i damskie, lisy są do sprzedania. Wiadomość ul. św. Filipa Nr. 14, parter na prawo.

**Stadnik** 2 letni rasy szwajcarskiej Pinzgau do sprzedania. Bliższa wiadomość urząd pocztowy w Mościskach.

**Fortepianu przegranego** w dobrym stanie poszukuje się do kupna. Zgłoszenia pod lit. S. M. poste restante Marjampol.

**Para koni** młodych, **powóz** pół kryty i **młocarnia** ręczna z powodu wyjazdu są do sprzedania na Prądniku białym Nr. 17. 180(6-6)

**Karpie** odpowiednie do sadzawek ogrodowych i stawów zarybionych szczupakami ½ i ¼ kilowe po 1 złr. za kilo. Narybek karpi i linów po 2 złr. za kopę. Zarząd dóbr Krukienice (poczta i telegraf w miejscu).

**Kanarki** śpiewające miłemi dla ucha tonami, są do sprzedania za Wisłą w domu p. Dattelbauma Nr. 3 wprost willi Madagaskar.

**Szkice i humoreski** przez Stanisława Brandowskiego, są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena ozdobnie oprawnego egzemplarza 50 ct. 40(10-10)

### Lokale.

**Pokoje umeblowane** dwa razem i jeden pojedyńczy do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 112(10 10)

### Interesa handlowe.

**Około 1000 złr.** potrzeba do rozszerzenia interesu, za dobrym procentem. Interes egzystuje już kilka lat. Listy przyjmuje Kurjer Polski pod adresem „Kapitał“. 136(4-4)

**Kamienica do zamiany** na realność ziemską w Galicji położoną, za którą oprócz długu tabularnego przyszłoby do 7000 złr. dopłaty. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 114(9-9)

**Dom** parterowy, w pięknem położeniu jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami lub też do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 7(15-?)

---

Elektryczne oświetlenie

## WYSTAWY OBRAZÓW W SUKIENNICACH

Trzy razy w tygodniu:

**we Środy, Piątki i Niedziele**

Wstęp 30 cnt., dla dzieci 10 cnt.

**Początek o zmroku.**

We środy i niedziele przygrywa muzyka wojskowa 13 pułku.

**W piątki** Członkowie Towarzystwa Prz. Sztuk Pięknych, za okazaniem przy kasie biletu rocznego, mają prawo wstępu za 10 cnt. od osoby. 289(15-15)

## Prawo propinacji

w Dębnikach i Rybakach

**wraz z ogrodem publicznym**

do wydzierżawienia od 1-go stycznia. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Dębniki.** 892(1-4)

## Panorama international!

**ul. Grodzka l. 71.**

Dziś w niedzielę 23 list. i dni następnych **otwarta od 10 przedpołud. do 10 wiecz.** **Wejście 20 cnt.; Wojskowi płacą 10 cnt.** W tygodniu bieżącym: *I. Cykl Międzynarod. Wystawy Paryzkiej.*

## J. A. RUDOLF

**w Krakowie**

tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej

**poleca**

skład towarów płóciennych,

jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe płótna na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story.

**Różnokolorowe płócienka** na ubrania damskie i dziecinne, kanafasy, oxfort, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa pierwszej jakości.

Bieliznę stołową, ręczniki, ściereczki, itp.

**Skład gotowych materacy włósiennych.** 764(18-?)

**Własna szwalnia bielizny**

**męzkiej, damskiej i dziecinnej.**

Bielizna Dra Jaegera.

**Wybór pończoch, skarpetek krawatek itp.**

**Ceny stałe nizkie.**

Adres dla listów: J. A. RUDOLF Kraków.

## PIWO

**z ekstraktem słodowym**

**wyrobu**

**KONSTANT. WISZNIEWSKIEGO**

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

**Cena flaszki 36 cnt.** 487(8-10)

## Poważna przestroga

**dla osób nieposiadających dotąd polic!**

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka),** czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne,** ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach,** jako wzajemna gwarancja.

**Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.**

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, poufnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(1-25)

Najnowsza powieść

**W. hr. Łosia p. t.**

## „Jędrzek“

opuściła prasę i jest do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek). (7-12)

## Pierze gęsie

**tylko 70 cnt.**

a II gatunek **tylko 60 cnt, za funt!** Pierze to pochodzi od **szarych** gęsi, jest **zupełnie nowe i rękoma skubane.** Może być użyte zarówno na pierzynę, piernat, jak poduszkę. Paczki próbne zawierające 10 funtów lub więcej, rozsyłam za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, Handel pierza, Praga (Czechy) 620, I.** Odmiana dozwolona. 868(1-1)

KONCESJONOWANE BIURA

## WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

### BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, oszacowania, sprawdza rachcuunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji posiada własne składy materjałów budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21

### BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt., format większy 3 ct. na dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast Galicji i kraju, pośrednio czy w druku, informuje w żądaniu.

### BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

**Ogłasza do wynajęcia:** (203 ?)

*zaraz:*

**2 mieszkania** kawalerskie po 1 pokoju na III piętrze, w hotelu pod Różą, ul. Florjańska.

**Sklep** ze składem, ul. św. Jana Nr. 1, wiadomość na miejscu, oglądać można od 3 do 4 i o 12 godzinie.

**Duży pokój** dla 1 lub 2 studentów na I piętrze z przedpokojem, ulica Sienna Nr. 14.

*od 1 grudnia.*

**4 pokoje**, kuchnia, stancja, na II piętrze, ul. Bracka Nr. 6.

*od 1 stycznia.*

**3 pokoje**, przedpokój, kuchni na I piętrze, ul. Smoleńsk Nr. 24.

**4 pokoje,** przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.

## LUDWIK CHOMIAK

tapicer i dekorator

**w KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3,**

**przyjmuje wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji**

robót tapicerskich

**a mianowicie:**

wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włósiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materją, dywanami lub ceratą, jakoteż robienie stor drelichowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t. p. — Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż, lub podczas przeprowadzania. Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję. — Próby materyj i modeli na żądanie posyłam.

*Ludwik Chomiak.*

739(10-?)

## K. ZIELIŃSKI

**MECHANIK i OPTYK**

142(49-52)

**Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.**

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

**Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.**

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

**Ceny bez konkurencji!**

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

25-cio krotnie odszczególniona na wystawach krajowych i zagranicznych

## PAROWA FABRYKA PIERNIKÓW I SUCHARKÓW

## L. Czyńskiego w Jarosławiu

poleca: **Pierniki** w doborowych gatunkach **na sztuki i w eleganckich paczkach, Sucharki, Biszkopty, Ciastka do herbaty i win, Piernik higjeniczny, Całuski cesarskie, Nugat, Rożki z masą migdałową, Obwarzaneczki, Pierniki ubierane na św. Mikołaja i na drzewko.**

Do nabycia w składach własnych **w Krakowie**, Sukiennice 23; **we Lwowie,** ulica Halicka; **w Przemyślu** ul. Franciszkańska; **w Jarosławiu,** w domu własnym, Rynek 51 i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

**Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Wszelkie zamówienia wysyłane będą z największą starannością. 892(1-12)

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

## DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

## ZAKŁAD LECZNICZY

**prywatny**

**Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO**

**w Krakowie,**

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

**przy ul. Łobzowskiej l. 32.**

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

**z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

**Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.**

Wszelkie kąpiele w miejscu.

**Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.** 256(40-45)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

We wszystkich trafykach i składach galanterskich.

**Najlepszy papier cygaretów jest prawdziwy**

## LE HOUBLON

FRANCUSKI FABRYKAT

CAWLEYEGO & HENRY

PARYŻ

MEDAL SREBRNY, WYSTAWA ŚWIATOWA, PARYŻ 1889.

**Skład generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEDEŃ.**

## HANDEL WIN

pod firmą 767(3 6)

## J. GRALEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryjackie, francuskie, reńskie i inne; Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większych lub mniejszych ilościach, po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.

**Cenniki bezpłatnie.**

## „Ananas“

kalendarz humorystyczny.

**45 cnt.**

(1-1)

### KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

**Kraków, d. 22 11.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 137 — | 139 — |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 56 25 | 57 — |
| 20-to frankówka złota . . . . . | 9 10 | 9 20 |
| 6% Pożyczka kraj. galic za złr. 100 | — — | 105 — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 97 50 | 98 50 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m | 104 — | 105 — |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 98 - | 99 — |
| 5% Obligi komun. „ „ I Emis. | 100 50 | — - |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . | 97 — | — — |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 95 — | 98 — |
| 4½% „ „ „ „ „ . . . | 99 — | 100 — |
| 5% „ „ „ „ „ . . . | 100 — | — — |
| 4% „ „ Bank. hip. z prem. 10% | 107 — | [illegible]8 - |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 101 — | 102 - |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 94 — | 95 — |
| 5% „ likwid. „ „ „ „ 100 | 89 — | 90 — |

Dlaczego są prawdziwe

**kotwiczne**

## skrzynki budowlane

*tak ulubione?*

**Ponieważ one nie** stają się, jak **inne** zabawki, już po kilku dniach bezwartościowymi, lecz dostarczają dzieciom przez wiele lat zajmującej i pouczającej rozrywki i **ponieważ** przez to ze względu na trwałość **najtańszą** stanowią zabawkę. **Ponieważ** także i dla rodziców budowanie podług wspaniałych wzorków sprawia wielką przyjemność i **ponieważ** każda skrzynka systematycznie może być powiększaną.

**Kto**

nie chce doznać przez kupno jakiego bezwartościowego naśladowania wielkiego rozczarowania, ten powinien odrzucić każdą skrzynkę bez naszej firmy i bez naszej fabrycznej marki, którą jest „czerwona kotwica“ jako nieprawdziwą. — Illustrowany cennik bezpłatnie i franco.

**F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń**

Ulica Nibelungen 4.

## Kto istotnie zarobić chce wiele pieniędzy,

niechaj natychmiast przesyła dokładny swój adres, pod: **Werner 113, poste restante Praga I.** Odpowiedź **gratis i franko.** 129(3-3)

ZMIANA LOKALU.

## SKŁAD FUTER

## Fr. Chęcińskiego

**przeniesiony z I-go piętra na dół do sklepu przy ulicy Grodzkiej, dom z dwoma balkonami.**

Polecając się P. T. Publiczności, donoszę iż własnego wyrobu skład zaopatrzyłem we wszelkie wyroby futrzane w wielkim wyborze, według najnowszej mody i takowe pozbywać będę po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą zjednałem sobie u swej klijenteli ogólne zaufanie. Postanowiłem nadal w tym samym kierunku pracować i być **na usługi.** Jedynie dla dogodności mej klijenteli przeniosłem skład futer na parter. Zostaję z uszanowaniem

762(12-12) **Fr. Chęciński,** kuśnierz.

## KWIZDY Fluid gośccowy

(Gicht-Fluid)

**od wielu lat wypróbowany środek domowy,** skuteczny

**Środek wzmacniający**

**przed i po**

**wielkich utrudzeniach, długich marszach**

Marka ochronna.

t. d. 251(11-11)

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się przy kupnie zawsze żądać **preparatów Kwizdy** i zwracać uwagę na powyższą markę ochronną. Cena flaszki 1 złr.

Franz Joh. Kwizda,

Apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem.

c. i k. austr. i król. rum. Nadworny Dostawca. Oryginalnego powyż. środka dostarczają wszystkie apteki austro-węgierskiej monarchji.

Sezon jesienny i zimowy.



## Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

## MARJI POPOWICZ-ENGLISCH

**w Krakowie,**

**Plac Marjacki. 3,**

poleca wielki wybór

kapeluszy jesiennych i zimowych.

*Modele wiedeńskie.*

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania. 754(3 3)

**Ceny umiarkowane.**

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.